Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 60 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 mk. w tekście 40 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 19 czerwca 1921 r. № 25.

Prosimy odnowić prenumeratę na kwartał III r. b. w sumie 60 mk. na konto czekowe № 1508.

Ewangelicy polscy, popierajcie swoje pismo przez zjednywanie abonentów i składanie ofiar!

Jesus Consolator...

Niechaj się nie trwoży serce wasze...
Ew. Jana 14, 1.

„Niechaj się nie trwoży serce wasze, wierzcie w Boga i we mnie wierzcie".

Wiarą mają uczniowie zwyciężać trwogę. — Mają wziąć do serca, że ich Mistrz i Zbawiciel, choć idzie na śmierć krzyżową—przecież z nimi zostanie; pomimo, że zejdzie z przed oczu, istnieć będzie w ich sercu nadal. Wierzyć mają, że On dokona dzieła swego, które rozpoczął. I podobnież, jak człowiek, który prawdziwie uwierzył, czuje, że się stało z nim coś, czego dotąd nie było, że nastąpiło w nim nowe życię, którego przedtem dostrzec nie był w stanie, że pomiędzy nim a jego Bogiem zadzierzgnięta została pewna nić łącząca — podobnież i uczniowie posiadali taką łączność ze swym Zbawicielem, kiedy ich opuścił, kiedy tylko przez wiarę z Nim społeczność utrzymywali. Ale ten Bóg-człowiek, opuszczając uczniów swoich, których miłował, nie chcąc ranić im serca, a pragnąc przekonać ich, że On ich tylko wyprzedza w tej pielgrzymce doczesnej, powiada do nich:

„Idę przygotować wam miejsce, żebyście gdziem ja jest i wy byli. I dokąd ja idę—wiecie i drogę wiecie". Tutaj Jezus występuje jako pocieszyciel i jako dobry pasterz, znający dokładnie pragnienia duszy ludzkiej. I słusznie tradycja religijna w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiego kościoła wyobrażała Chrystusa-Pocieszyciela, jako dobrego pasterza, niosącego na ramionach swoich zbłąkaną owieczkę. Obraz ten przez kilka stuleci służył w świątyniach zamiast krzyża, jako godło Chrystjanizmu. On przetrwał i do naszych czasów.

. . . .

Na pewnym starym opuszczonym cmentarzysku w pobliżu pięknego miasta starożytnych Włoszech — Genui, wśród cyprysów i strzelistych topoli — widać w gęstych zaroślach stary marmurowy pomnik uwieńczony krzyżem, a na nim wyryty łacińskiemi zgłoskami napis:

„Jesus Consolator"—Jezus Pocieszyciel.

Wydeptane ścieżki, skierowane ze wszystkich stron ku temu pomnikowi, świadczą o częstych odwiedzinach tego miejsca przez ludzi, których tęsknica serca zaprowadziła tutaj szukać ukojenia i pociechy po całodziennych trudach, znojach i zawodach w cieniu półdzikich zarośli u podnoża tego skalistego godła wiary Chrystusowej...

— Jezus Pocieszyciel! Oto jedyna droga i prawda i żywot!

Ten napis widnieje nad całym światem, nad całą ludzkością, a tak mało oczu go widzi i czyta... On droga i prawda—przyznamy to wszyscy bezsprzecznie, — a tak mało kto z nas zna tę drogę, tak niewielu z nas podąża po niej. Jezus—prawda, my to uznajemy, alę dla innych, sami zaś jesteśmy zazwyczaj obojętni względem niej

— Jezus Pocieszyciel!

— Ah, tak—dla tych, którzy odeszli... My, żyjący—potrzebujemy przecież pociechy widocznej, namacalnej. Ale odrzuć, najmilszy czytelniku, zbytni pesymizm, zajrzyj w duszę swoją. Patrz, oto tam daleko, na krańcu twego świata realnego, świata zawiedzionych nadziei i rozbitych marzeń i planów, świata trosk i kłopotów — wznieś sobie biały pomnik w sercu swojem i wyryj na nim jasnemi i niezatartemi zgłoskami napis: „Jezus Pocieszyciel".

— Jezus Chrystus—droga i prawda i pocieszyciel w życiu twem! — Przecież „każdy człowiek, żyjący życiem wewnętrznem, powinien mieć cmentarz swych wspomnień, do których winien powracać po wrażenia piękne, gdy życie realne nadto go przygniecie".

X. F. G.

Z powodu uchwał Zjazdu Ewangelickiego.

Myśli kilka.

II.

Z największą wyrozumiałością przedstawiono w 1 art. „Głosu Ew." stan kościoła ewangelicko-niemieckiego w Małopolsce. Wywody te mogły braci-rodaków niemal pokrzywdzić.

Bezlitośnie poddano krytyce rezolucje zjadu. A ponieważ rezolucje są niekłamanym wyrazem religijnych uczuć polskich ewangelików w Małopolsce, przeto należy rozstrząsnąć pytanie, jaki zbieg okoliczności je spowodował.

Uczynimy dobrze, jeżeli wgłębimy się w ducha uchwał, tak jak to poprzednio zrobiliśmy z zastanowieniem się nad istotą kościoła małopolskiego, bo wten-

czas dopiero może dojść do bratniego porozumienia się, gdy się dokładnie poznamy.

Że w uchwałach zjazdu przemawiają nie tylko względy narodowe, ile raczej pragnienie rozbudzenia i rozwinięcia w polskim narodzie pierwiastka czysto religijnego, święte pragnienie prowadzenia społeczeństwa do źródła prawej cywilizacji i kultury — Biblji, i do idealnej postaci Jezusa, to zrozumie każdy, który jako tako zna duszę polskiego protestanta.

Pozornie agresywna rezolucja dyktowana jest jednak żarliwem umiłowaniem swojego ludu i sprawy polsko-ewangelickiej.

My, ewangelicy polacy, mamy wielką misję do spełnienia — właśnie jako polscy ewangelicy. Szanowny ks. dr. Zöckler umie nas w tym względzie zrozumieć. A mimo to braciom-Polakom utrudnia—a to jest jego błąd—zrealizowanie tego wzniosłego i doniosłego zadania. Dlaczego bowiem nie dopuścił przedstawicieli prądu polsko-ewangelickiego do Wydziału kościelnego? Gdyby to był uczynił, przyczyniłby się do zainteresowania społeczeństwa katolickiego sprawą ewangeliczną, a tem samem zyskałby na zaufaniu i niemieckiej części.

Ten błąd musiał podkopać wiarę w niego jako czysto chrześcijańskiego wodza. Stąd mogły się wyłonić owe nieporozumienia, ba, nawet rozgoryczenie wśród polskich ewangelików.

I jeżeli powtórzymy poprzednio wypowiedziane twierdzenie, że nie wszyscy małopolscy pastorzy stoją na wyżynie owej „kosmopolitycznej“ wiary, jaką bądź co bądź reprezentuje ks. dr. Zöckler (wspomniany błąd zaliczamy na karb niezdawania sobie sprawy z celu ewangelików-polaków), jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pastor w Nowym Sączu najmniejszego niema wyrozumienia dla ideału Polaków, owszem pracy ich przeszkadza, wtedy nie należy się dziwić, że ich spostrzeżenia, nawet doświadczenia odzwierciedliły się w owej uchwale.

Czyż cytowanie słów Bismarka przez pastora w wymienionej parafji—i to w kazaniu — nie musi do głębi obrazić narodowych uczuć polskich ewangelików? I czyż to jest lojalne stanowisko wobec polskiego narodu, jeżeli ów pastor powołuje się w kościele na człowieka, którego sami szlachetni Niemcy zwalczają? Wspominam tylko sławnego pedagoga Foerstera, a tym, co chcą się prawdy dowiedzieć, wskazuje na jego ostatnie dzieło p. t. „Mein Kampf gegen das nationalische und imperialische Deutschland“.

W wyżej określonym duchu praca w kościele nie może się przyczynić do wytworzenia zaufania i zgody.

W gruncie rzeczy pragną polscy ewangelicy w Małopolsce tego, by Niemcy czuli się w Polsce, jak w domu, ale jeżeli ktoś nadużywa gościnności..?

Niechże bracia Zöckler, Kesselring, Weidauer wpłyną na podobnego bojownika, a znikną pozory i podłoże do skarg ze strony naszych braci-rodaków.

Z wywodów tych wynika, że zarząd kościelny dotychczas nie zdawał sobie sprawy z kwestji ewangelicko-polskiej.

I jeżeli Niemcy chcą być wierni swemu duchowi Jezusowemu w art. 1 określonemu, a z drugiej strony jeżeli mają zrozumienie dla pracy około królestwa Jezusowego u nas w Polsce, wtedy z pewnością będą się porozumiewali z sobą: Wydział kościelny niemiecki z Wydziałem kościelnym polskim.

Znaki czasu przemawiają za tem, że polski ewangelicyzm dąży do rozwoju i rozkwitu — nie chciejcie więc, Niemieccy Bracia, go tamować! Miejcie takie wyrozumienie dla ewangelików polskich, jakie mają dla Was wszystkie miarodajne czynniki ewang. w Polsce, a jakie skreślono w artykule 1!

Ks. Karol Banszel.

Kościół ludowy demokratyczny w Ameryce.

Newark, N. J.—Powstała tu Polska-katolicka parafja Zmartwychwstania Polski założona 24 kwietnia 1921. Zarząd parafji jest czysto demokratyczny na następujących warunkach:

a) Parafje rządzą się same na czele z zarządem czyli komitetem.

b) Wszystkie parafje do głównego zarządu dostarczą dwóch świeckich i jednego duchownego delegata na przeciąg jednego roku.

Zarząd główny raz w miesiącu ma mieć swoją schadzkę i radzić nad dobrem i rozwojem kościoła, regulować wszystkie sprawy, mieć ogólną pieczę nad całością.

c) Zarząd z delegatów parafialnych wybierze z siebie jednego duchownego i świeckiego. W razie gdyby się okazała potrzeba innych urzędników, mogą być ustanowieni.

d) Jak w ludzie niema żadnych różnic, lecz wszyscy są równi; tak samo znosi się różnicę między

Z wycieczki na Pomorze.

I.

Dzień skwarny. Z nieba—promienie czerwcowego słońca palą głowy przechodniów. Pośpieszam z ręcznym pakunkiem na dworzec, skąd wraz z innymi udać się mam na wycieczkę na Pomorze.

Godzina 5 pp. Wszyscy zebrali się w sali stacyjnej. Konduktor przepuszcza nas na peron i oblicza osoby, gdyż wszyszcy mają jeden wspólny bilet jazdy.—Przechodzimy. Konduktor w obecności jednego z kolegów nauczycieli, który wziął na siebie obowiązki przewodnika, liczy nas: jeden, dwa, trzy... czterdzieści... pięćdziesiąt... sześćdziesiąt... sześćdziesiąt cztery, sześćdziesiąt pięć... Jednej osoby jeszcze brak, ale zaraz nadejdzie. Wpuści ją konduktor już bez biletu po zameldowaniu się, że należy do naszego towarzystwa.

Pociąg już podstawiony. Podchodzimy do wagonu, który dla nas specjalnie jest przeznaczony. Wagon dość obszerny—pulmanowski. Konduktor go otwiera i wpuszcza wszystkich, ale już bez obliczania. Każdy zajmuje miejsce. Wesoło i gwarno. Układamy swe bagaże i plecaki na półkach i pod ławkami.

Ten i ów rzuca pytania—krótkie, chaotyczne: kiedy odjeżdżamy? Jak będziemy spać?—Kiedy będziemy w Gdańsku? Czy jest woda do picia?... i t. p. Inni—odpowiadają, tłomaczą. Radość maluje się na twarzach wszystkich, a w szczególności tej młodzieży, która wyrwała się nareszcie z dusznych murów szkolnych, jak ptak z klatki na wolność, i rozmawia ze swymi przełożonymi i nauczycielami nie jak ze zwierzchnością, ale jak z równymi sobie przyjaciołmi.

Szczerość w każdej myśli wypowiedzianej, w każdem spojrzeniu...

— Młodości!... O, wieku najszlachetniejszych marzeń, ideałów i dążności!..

Ile zostało ci jeszcze tych lat uroczych, kiedy człowiek patrzy na świat przez szkła różowe i widzi wszędzie tylko piękno i prawdę!—O święta ułudo, niewinna, czysta prostoto duszy!.. O młodzi!—bądźcież nimi jaknajdłużej,—bowiem jedynie młodość—to okres szczerego, prawdziwego szczęścia...

Kraj lat dziecinnych!... On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie,
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem,
Ani zmieniony wypadków strumieniem.

* * *

Wszyscy jesteśmy w wagonie. Brak tylko poczciwego woźnego gimnazjalnego, który musiał coś załatwić i jeszcze nie wrócił. Wreszcie—zjawia się i on. Jesteśmy w komplecie.

Za pięć minut pociąg ma odejść... Wreszcie gwizdki, sygnały—jedziemy. Mijamy przerzynające tor ulice miasta, pierwsze posterunki kolejowe, Gołąbki, Ożarów. Płochocin... Mignęły kominy cukrowni, szkielet zrujno-

duchownymi. Kapłan, wybrany przez parafjan, potwierdzony przez zarząd, jest równym kapłanem wszystkim kapłanom, bo tylko jest jedno kapłaństwo niepowtarzalne. Łatki, szmatki, guziczki, kijki, mycki dobre dla dzieci. Lud dojrzały patrzy na te głupstwa z politowaniem i wzgardą.

Znosi się też i to, co papieże powprowadzali, a mianowicie:

Bazżeństwo księży, wprowadzone przez papieża Grzegorza VII w 1035 roku. Spowiedź uszną, czyli wydział śledczy i szpiegowski wprowadzony przez papieża Inocentego Trzeciego na soborze w Lateranie 1315 r.

Łaciński język w nabożeństwach.

Wprowadza się małżeństwo u duchownych, bo tylko moralnie żyjący kapłan może drugich umoralniać i być nauczycielem ludu i prawd Bożych.

Usprawiedliwienie z wiary w miłosierdzie Boże, poprawę życia przez poznanie siebie samego i swoich błędów.

Komunję pod obiema postaciami, bo taką ustanowił Chrystus Pan na ostatniej wieczerzy.

Forma nabożeństw na razie pozostaje powszechną z prawem rewizji i poprawy przez ogólne zebranie w najbliższej przyszłości.

To jest fundament na którym budujemy się w żywy, ludowy, polsko-katolicki kościół. Wierzymy, że tylko tak urządzony kościół, może być przyjęty przez cały polski lud za swój kościół.

Prosimy wszystkich, wolność i polski lud miłujących kapłanów, aby w tym kierunku rozpoczęli pracę.

Prosimy polski lud, który chce być wolnym w kościele, aby łączył się z nami.

Po bliższe informacje prosimy zgłaszać się do niżej podpisanych:

Ks. Józef Zielonko, założyciel polsko-katolickiego kościoła w Philadelfji, Pa w 1911 roku. Kazimierz Kusielewski, Stanisław Kowalów, Stanisław Gałk, Antoni Palcyn, Paweł Garbasz, Andrzej Worek.

Z ruchu katolickiego w Polsce.

W sali katolickiego związku polek odbyło się zebranie towarzyskie przedstawicieli instytucji społecznych, na którem arcyb.skup Teodorowicz wypowiedział konferencję ze wspomnień tegorocznej podróży do Rzymu. Francji i Belgji.

Następnie odbyło się walne zgromadzenie związku.

Walne zgromadzenie katolickiego związku Polek z delegowanemi ze wszystkich dzielnic Polski stwierdza: 1) że sprawa religji i moralności w uchwalonej konstytucji nie jest ujęta w sposób właściwy i odpowiadający życzeniom i intencjom znacznej większości warstw społecznych, 2) Zwraca się do ministerjum oświaty, ażeby wyznaczyło na kierowników seminarjów nauczycielskich i szkół ludzi nie uprawiających agitacji wywrotowej, lecz stojących na stanowisku zasad wiary katolickiej. 3) Protestuje przeciw metodom walki z kościołem katolickim, stosowanym przez partje wywrotowe w sejmie ustawodawczym i składając hołd najczcigodniejszemu arcybiskupowi Teodorowiczowi; wyraża najwyższe oburzenie z powodu napaści jaka go spotykała ze strony posła Bryla. Wzywa wszystkie kobiety Polki, ażeby z tem większą czujnością stały na straży drogich sercu naszemu ideałów katolickich i narodowych. 4) Zwraca się do stronnictw narodowych w sejmie ustawodawczym z żądaniem uchylenia ograniczeń prawnych dla kobiet w kodeksie cywilnym, krępujących zasadnicze prawo ludzkie i wolność sumienia. 5) Zwraca uwagę kobiet na konieczność pogłębiania wykształcenia religijnego i specjalizowania się na katechetki, któreby w szkołach dopomagać mogły duchowieństwu w nauczaniu religji. 6) Siostrom naszym na Śląsku przesyłamy wyrazy najgorętszej czci i uznania za ich bohaterskie przeciwstawianie się odwiecznemu naszemu wrogowi. Łączymy się wraz z niemi w gorących modłach, wierząc, że walka podjęta w imię obrony wiary i narodowości zakończy się zwycięstwem.

Interpelacja

posła dr. E. Bobrowskiego i tow. do pana Ministra Oświaty w sprawie najazdu wojującego klerykalizmu na polskie szkolnictwo w Małopolsce.

Z okazji zjazdu biskupów w Krakowie przyprowadzono dzieci szkolne na Wawel dla wyrażenia hołdu biskupom; dwie godziny stała młodzież na dziedzińcu Warszawskim w upale po to, by mógł, uczeń 6 klasy mówić do biskupów, by młodzież zawczasu wdrażać do podporządkowania się autorytetowi duchowieństwa.

Równocześnie w gimnazjach katecheci na egzortach występują w myśl listu pasterskiego biskupa Sapiehy przeciw Ymce i amerykańskim inowiercom,

wanego przez wojnę kościoła w Rokitnie.—Stajemy w Błoniu. Wszyscy spragnieni. Upał ani na stopień nie mniejszy. Na stacji ci i owi gaszą swe pragnienia. Sygnał—jedziemy dalej. Pociąg mknie. Z okien wagonu spoglądamy na pola. Zielone łany zbóż zaczynają przybierać coraz wyraźniej kolor złocisty. Migocą drzewa, chałupy... Wioska za wioską...

. . . .

Jak jeden pociąg wiezie setki ludzi różnych płci, zasad, narodowości i wyznania — tak życie pędzi wielu jedną i tą samą koleją losu, do jednego i tegoż celu... Po drodze ten i ów wysiada i idzie niewiadomo dokąd... Nastanie wreszcie ostatnia stacja życia, gdzie pociąg stanie i będą musieli wysiąść i ci wszyscy, którzy przedtem na innych stacjach nie opuścili kolei... Nastanie dla wszystkich ten moment, że i ci, którzy w życiu wyminęli innych, będą musieli porzucić ziemskie drogi i przejść do innego, nieznanego świata...

. . . .

Stajemy w Toruniu. Noc. Niektórzy, zbudzeni ze snu, wychodzą na stację, by się czegoś napić.

Dziwny widok przedstawia się oczom przybywających z Warszawy: te same zwyczaje, co były za dawnych czasów pruskich, te same mundury i czapki, te same pruskie szlify i znaczki. Tylko małe orzełki białe nad daszkiem czapki wskazują, że to urzędnicy nie pruscy, lecz Rzeczypospolitej Polskiej. A pod tymi mundurami i czapkami pruskimi—twarde serca i mózgi. Na pytania — odpowiedzi butne, często ordynarne. — Wszystkich z Warszawy witają wzrokiem nieufnym. — Pociąg rusza bez gwizdka. Mknie dalej. Każdy, jak może, szuka sobie miejsca do spania. Ten siedzi z głową opartą o ścianę — ów na dłoniach z łokciami na kolanach. Inny znowu układa się na półce wklęsłej. Po kilku minutach śmiech i gwar ucicha. Wszyscy śpią.

Budzą nas wołania gazeciarzy. Pociąg stanął. Krzyki się wzmagają. To—Bydgoszcz. Budzimy się prawie wszyscy. — Zaraz jednak jedziemy. W ciszy nocnej głuchną krzyki w miarę oddalania się od stacji.

Godzina 4½ rano. Zaczynamy wstawać na dobre. Myjemy się w dość brudnej i niechlujnej umywalni wagonowej, przed która tworzą się „ogonki"... Dojeżdżamy do Tczewa. Zdaleka już widać budynki murowane.— Okolica ładna, niemonotonna. Wszędzie ład i porządek według szkoły tych, co długi czas przedtem tutaj rządzili. Stacja. Rewizja dość krótka. Podejrzeń nikt nie wzbudza: wierzą na słowo. Po godzinnym postoju ruszamy do Gdańska. Zbliżamy się. Czuć już powietrze morskie. Wiatr dość silny od północy. Pogoda całkiem inna, niż wczoraj w Warszawie. Tam—skwar i upał suchy tu—chłodno i wietrzno. W nocy padał zapewne deszcz ulewny, bowiem tu i owdzie na polach stoją kartofle pod wodą. Pociąg mknie szybko. A tymczasem wszyscy gotują się do opuszczenia wagonu, w którym przez 15 godzin przebywali.

Jesteśmy w Gdańsku o 8½ rano. Po rewizji udajemy się na miasto, które od szeregu stuleci nie jest polskiem.

(D. c. n.).

mimo, że młodzież szkolna korzysta z amerykańskiego dożywiania P. A. K. P. D. oraz z pożytecznych instytucji YMCA. Zatruwanie młodych dusz dzieci szkolnych sekciarską nienawiścią wyznaniową musi doprowadzić do wypaczenia charakterów, do zaostrzenia antagonizmów wyznaniowych i narodowych, do najzupełniejszego zaprzeczenia wzniosłej nauki Chrystusa o miłości bliźniego. Tego rodzaju propaganda, jako zupełnie sprzeczna z zasadami wychowania, musi być wyrugowana z naszych szkół.

Także i wśród młodzieży uniwersytetu krakowskiego usiłował podjąć i zaszczepić tę walkę ksiądz poseł Lutosławski na zapowiedzianym na dzień 30 maja 1921 r. odczycie mającym się odbyć w Collegium Novum.

Wprawdzie młodzież uniwersytecka w ogromnej większości nie dopuściła do sprofanowania przybytku nauki przez agitacyjny wykład zajadłego wroga wolności nauki, niemniej część sfanatyzowanej młodzieży rozpoczęła bójkę, w czasie której od strzału rewolwerowego padł ciężko ranny jeden z akademików.

W uniwersytecie polała się krew z winy ks. Lutosławskiego; przed wolą młodzieży i wobec krwi cofnął się prelegent, niemniej jest rzeczą konieczną, by dom nauki, jakim być musi uniwersytet, zamknięty był dla fanatyków ciemnoty i nienawiści.

Wobec tego podpisani zapytują:

1) Czy znane są Panu Ministrowi powyższe wypadki?

2) Czy wiadomo Panu Ministrowi, że w manifestacji na rzecz polityki klerykalnej brała udział młodzież z nakazu władz szkolnych, mianowicie radców szkolnych zast. Kuratora p. Rzepińskiego i radcy Dobrzańskiego?

3) Czy p. Minister gotów jest przeciwdziałać wprowadzaniu polityki do szkoły.

4) Czy p. Minister skłonny jest stać na straży wolności wiedzy i nie dopuszczać do zaprzepaszczania zasad wychowania publicznego przez wojujący klerykalizm?

Warszawa, dnia 31 maja 1921 r.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

Dwie nowe katedry przy fakultecie teologicznym ewangelickim na uniwersytecie warszawskim.

Dnia 14 czerwca r. b. o g. 11 rano w zapełnionem audytorjum teologicznem uniwersytatu warszawskiego odbyły się pierwsze wykłady wstępne nowokreowanych profesorów: ks. prof. lic. Karola Seriniego i ks. prof. lic, Adolfa Süssa.

Obecni byli rektor uniwersytetu prof. Kochanowski, który powitał nowych profesorów i składał im życzenia, ks. Superintendent Generalny Bursche, wszyscy duchowni parafji warszawskiej, oraz przybyli z Nowego Dworu ks. O. Erust i ze Zgierza ks. A. Falzmann. Był również obecny pastor parafji warszawskiej ew.-reformowanej ks. S. Skierski. Kolegjum kościelne reprezentował wiceprezes p. mec. L. Ręczlerski i kilku innych członków. Prócz powyższych — obecni byli niektórzy inni profesorzy uniwersyteccy, studenci teologji ewangelickiej i katolickiej. Nastrój był uroczysty.

Ks. prof. K. Serini obejmuje katedrę teologji systematycznej i wykładać będzie między innemi: dogmatykę i etykę ks, prof. A. Süss—katedrę teologji nowotestamentowej i wykładać będzie objaśnienie Nowego Testamentu, Życie Jezusa i teologję starotestamentową. Szanownym Kolegom—księżom profesorom życzymy na tem miejscu Błogosławieństwa Bożego i zadowolenia w owocnej pracy!

Pabjanice.

Patent dojrzałości w b. roku szkolnym otrzymali następujący abiturjenci—ewangelicy: Bartke Jerzy, Fiedler Jerzy, Hermel Aleksander i Lenz Oskar.

Z Żyrardowa.

Dnia 26 b. m. odbędzie się ogólne zebranie parafjan w Żyrardowie w sali konfirmacyjnej, dla omówienia różnych ważnych spraw bieżących.

Porządek nabożeństw.

Dnia 19 czerwca, — *IV. Niedziela po Trójcy św.* o g. 9½ rano, naboż. w jęz. niem.—ks. wikary Buse, o g. 11½ r., naboż. w jęz. pol.—ks. wikary Diem.

Dnia 24 czerwca o g. 9 r., komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 26 czerwca,—*V. Niedziela po Trójcy św.* o g. 11½ rano, nabożeństwo w jęz. polskim—ks. Loth.

W Żyrardowie odbędzie się nab. dnia 26.VI.

Od d. 29/V. r.b. do 5/VI r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Robert Wiśniewski z p. Kazimierą Wojalską.
P. Artur Sawicki z p. Elżbietą Schwartz.
P. Teodor Pfenig z p. Olgą Dering.
P. Władysław Bertowski z p. Zofją Wilman.
P. Stacherski Zygmunt z p. Zofją Sikorską.
P. Edmund Jesionowski z p. Straus Tonny Cecylją Marją.

Od 29.V do 5.VII r. b. zmarły następujące osoby:

Piotr Anders 2 tygodnie, Katarzyna z Schade'ow Hempel lat 64, Helena z Zweigertów Anders lat 39, Apolonja Gerber lat 22, Aleksander Folgart 3 miesiące, Hanka Sparro 2 dni, Bronisław Ferke 2 lata.

Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.